**Pełnomocnik w sprawie odszkodowawczej - wybierz go rozsądnie! [WYWIAD]**

**Jak wybrać najlepszego pełnomocnika, który nie oszuka, a za to skutecznie i bezpiecznie pomoże w uzyskaniu odszkodowania powypadkowego, podpowiada mecenas Artur Klimkiewicz.**

[**Artur Klimkiewicz**](http://wieksze-odszkodowanie.pl/) *– radca prawny, specjalizuje się w sprawach z zakresu prawa cywilnego w szczególności o odszkodowanie, zadośćuczynienie i renty. W swojej działalności kieruje się dobrem poszkodowanego. Prowadząc wiele spraw, wywalczył dla pokrzywdzonych rekordowe odszkodowania (m.in. 2.200.000 zł za śmierć dzieci i rodzeństwa w wypadku komunikacyjnym, 1.000.000 zł za śmierć męża i ojca w wypadku komunikacyjnym, 480.000 zł za śmierć wskutek tragicznego wypadku przy pracy).*

**Panie mecenasie, wyobraźmy sobie człowieka po wypadku. Jest w stresie, nie może sobie poradzić. Szuka kogoś, kto pomoże mu z formalnościami i uzyskaniem odszkodowania. Jaka jest Pana pierwsza, najważniejsza porada?**

**Artur Klimkiewicz:** Przede wszystkim odradzam wszelkie firmy odszkodowawcze. Mają one często mylące nazwy, nierzadko bardzo ładne i wiele obiecujące, ale tak naprawdę nic nie wnoszą do sprawy. Szkodę można przecież zgłosić samemu, nie jest do tego potrzebna jakakolwiek firma. Po co płacić dużo pieniędzy za nic? W sądzie – w sprawie o odszkodowanie, zadośćuczynienie i rentę – reprezentować klienta może wyłącznie radca prawny lub adwokat. Często słyszę od poszkodowanych, że firmy obiecują zająć się sprawą, a nie wysyłają żadnego pełnomocnika, nie tylko na sprawę karną, ale nawet na sprawę cywilną. Poszkodowani zostają sami z problemem, nie wiedzą, co robić i co mówić w sądzie. A po stronie ubezpieczyciela zawsze jest profesjonalny pełnomocnik – radca prawny. Chociażby ze względu na równość broni warto więc korzystać z pomocy radcy.

Najważniejsze jest zgłoszenie właściwych wniosków dowodowych w odpowiednim czasie. Sąd nie działa tak jak prokuratura, która sama, z urzędu powołuje dowody. Ciężar udowodnienia wszelkich twierdzeń spoczywa na stronach postępowania, dlatego tak ważny jest profesjonalny pełnomocnik. Jeśli w pozwie nie zostaną uwzględnione wszystkie twierdzenia i dowody na ich poparcie, sąd nie musi ich później dopuścić, nawet jeśli pojawi się fachowy pełnomocnik.

Podpisując umowę z firmą odszkodowawczą zamiast z radcą prawnym, klient nie ma żadnej gwarancji, że sprawa będzie należycie prowadzona. Nie ma wówczas nadzoru ani izby, ani rzecznika dyscyplinarnego. Poszkodowany nie wie, czy ktoś go będzie reprezentował w sądzie albo pomoże w przygotowaniach do sprawy i czy dana osoba posiada wiedzę fachową. Radca musi skończyć pięcioletnie studia prawnicze, zdać egzaminy wstępne na aplikację radcowską, odbyć kilkuletnią aplikację, zdać egzaminy końcowe. Dobrze też, żeby miał praktykę konkretnie w prowadzeniu spraw odszkodowawczych w sądach wyższych instancji – apelacyjnych i SN.

**Podobno firmy odszkodowawcze słyną z nakłaniania poszkodowanych do podpisywania niekorzystnych ugód pozasądowych. Te ugody to największe zło? Na co trzeba uważać?**

**Artur Klimkiewicz:** Firmy odszkodowawcze często zawierają niekorzystne ugody w imieniu poszkodowanych – bez ich wiedzy i zgody na konkretne warunki. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem ugód. Jest to nieodwracalny błąd, który skutkuje otrzymaniem kilku- lub kilkunastokrotnie niższego odszkodowania i wieloma blokadami. Jeśli jednak ktoś woli uniknąć postępowania sądowego albo znalazł się w nagłej potrzebie i musi jak najszybciej otrzymać pieniądze – bo przykładowo nie ma gdzie mieszkać i chce kupić mieszkanie (choć lepszym rozwiązaniem byłoby wynająć, poczekać i kupić lepsze bądź wybudować dom, który posłuży na całe życie) – oraz chciałby trochę podwyższyć kwotę, którą wypłaca ubezpieczyciel w przypadku likwidacji szkody, może zawrzeć ugodę, ale przed sądem. Takiej czynności prawnej najlepiej dokonać z pomocą radcy, który orientuje się, jakie są należne kwoty i na ile można ustąpić. Chodzi o to, żeby na ustępstwa poszły obie strony, a nie tylko poszkodowani.

**Mówi się też, że firmy odszkodowawcze mogą oszukiwać i działać na szkodę, że nie angażują się w sprawy klientów i stosują wyłącznie standardowe, nie zawsze właściwe procedury. Jakie inne kwestie powinny przekonać poszkodowanego, że firma odszkodowawcza to nie jest dobry wybór?**

**Artur Klimkiewicz:** Proszę pamiętać, że w niektórych sprawach, gdy o odszkodowanie występuje kilka osób, jego kwoty mogą opiewać na kilka milionów złotych. Tymczasem istota spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i akcyjnej polega na tym, że wspólnicy i akcjonariusze nie odpowiadają za długi spółki własnym majątkiem, lecz tą kwotą, którą wpłacili na kapitał zakładowy. Firmy odszkodowawcze będące spółkami akcyjnymi lub spółkami z o.o. (o czym same piszą na swoich stronach internetowych) przyjmują tysiące spraw. Spółka akcyjna może mieć kapitał zakładowy od 100 tys., a spółka z o.o. – już od 5 tys. zł. W każdej chwili może stać się niewypłacalna i ogłosić upadłość. W efekcie nie będzie skąd wziąć pieniędzy na zaspokojenie roszczeń poszkodowanych, które łącznie mogą opiewać na miliardy złotych. W pierwszej kolejności pieniądze dostaną syndyk, Skarb Państwa, ZUS, pracownicy itd., a dopiero na końcu – poszkodowani, gdyż są tylko zwykłymi wierzycielami. Proszę racjonalnie rozważyć, jakie to ryzyko. Wspólnicy i akcjonariusze nie odpowiadają osobistymi majątkami, na tym właśnie polegają te spółki.

**Najwięcej osób decyduje się skorzystać z usług firm odszkodowawczych ze względu na atrakcyjną cenę. Niski procent prowizji to dobre kryterium wyboru pełnomocnika?**

**Artur Klimkiewicz:** Nie ma czegoś takiego jak niski procent wynagrodzenia za prowadzenie sprawy odszkodowawczej – która np. z uwagi na liczbę biegłych może trwać dość długo – i jednocześnie wysoka wygrana kwota. Nie można wierzyć absurdalnym zapewnieniom akwizytorów. Usługa na wysokim poziomie musi kosztować, ale dzięki temu poszkodowany uzyska od kilkudziesięciu tysięcy do miliona i kilkuset tysięcy złotych.

Zebranie dowodów i ich przeprowadzenie wymaga odpowiedniego nakładu pracy. Komentarze, prawnicze programy informatyczne, zgromadzenie poglądów judykatury i doktryny, lokal, sprzęt komputerowy, paliwo, samochody, personel itd. sporo kosztują. Co więcej, w kancelarii zawsze powinno być w nadmiarze radców prawnych, żeby w razie choroby lub innego zdarzenia losowego jeden mógł zastąpić drugiego na rozprawie w sądzie – czyli żeby klient nie został bez pomocy. Radcy prawni, jako profesjonaliści, zwłaszcza ci mający doświadczenie w prowadzeniu spraw odszkodowawczych, wysoko cenią swoje usługi i czas. Za pozostawanie w gotowości też trzeba zapłacić. Prowadzenie spraw odszkodowawczych na odpowiednio wysokim poziomie pociąga za sobą szereg kosztów: różne opłaty za dokumenty, zaliczki na biegłych, prywatne opinie lekarskie i z zakresu rekonstrukcji wypadków, badania, konsultacje lekarskie i psychologiczne… Nie można być łatwowiernym i zakładać, że ktoś rzetelnie poprowadzi sprawę i zamiast zarobić, dołoży do tego – wtedy bowiem komornicy zlicytują pełnomocnika za długi i zwyczajnie nie będzie miał możliwości prowadzenia sprawy.

Usługa może kosztować mało, gdy ktoś tak naprawdę nie chce jej wykonywać, tylko zamierza zawrzeć ugodę lub poprzestać na zgłoszeniu szkody. To bardzo kosztowne rozwiązanie, a takich czynności może dokonać sam poszkodowany. Co jeszcze ważniejsze, zamiast uzyskać nawet ponad milion złotych, klient uzyska kilkadziesiąt tysięcy i zostanie pozbawiony możliwości ubiegania się przed sądem o kilkunastokrotnie wyższe kwoty. Moim zdaniem takie postępowanie jest szkodliwe i bezsensowne dla poszkodowanych. To samo dotyczy śmierci matki lub ojca – gdy uprawnieni są współmałżonek i kilkoro dzieci, można stracić miliony, z pewnością przydatne dla rodziny, zwłaszcza dla dzieci. Lepiej nie tracić takich pieniędzy, tylko przeznaczyć je na rozwój dzieci, edukację, wypoczynek, ewentualne leczenie, zaakceptowanie tragedii, pomoc dzieciom, gdy dorosną, zakup mieszkania lub budowę domu.

**To może w takim razie warto zawierzyć sukcesom pełnomocnika, spojrzeć na liczbę wygranych spraw?**

**Artur Klimkiewicz:** To dobry trop, ale nigdy nie można wierzyć akwizytorom i pełnomocnikom na słowo. Jeśli ktoś dobrze prowadzi sprawy i twierdzi, że wygrywał milionowe kwoty, powinien to udowodnić za pomocą wyroków zaopatrzonych w klauzulę wykonalności z jego imieniem, nazwiskiem i tytułem zawodowym radcy prawnego. Jeżeli tego nie ma, to niemożliwe, żeby dana osoba wygrywała sprawy na podawane przez siebie kwoty.

Pokazywanie wyroków nie narusza tajemnicy zawodowej, jeśli poszkodowany wyraził wolę, aby to robić, lub też są zasłonięte jego dane osobowe. Proszę spojrzeć na strony internetowe sądów apelacyjnych – tam publikuje się wyroki z usuniętymi danymi osobowymi. Trzeba zwracać uwagę, czy akwizytor nie prezentuje wydruków z internetu albo komputerowo przerobionych dokumentów. Za taki proceder grozi wieloletnie więzienie – wystarczy zrobić zdjęcie telefonem, by akwizytor się wystraszył, że osoba poszkodowana zawiadomi prokuraturę.

**Jak więc w rozmowie z potencjalnym pełnomocnikiem upewnić się, że to ten odpowiedni?**

**Artur Klimkiewicz:** Proszę zadawać konkretne pytania. Jeśli ktoś jest radcą prawnym, to ma legitymację radcy, a nie dowód osobisty lub inny dokument. Najlepiej wybrać się do siedziby kancelarii i zobaczyć na własne oczy, ilu jest prawników, jakie sprawy prowadzą (czy tylko odszkodowawcze, czy też inne), czy lokal, w którym działa radca prawny lub firma, jest ich własnością. Jeżeli ktoś wynajmuje lokal, to może w każdej chwili się ulotnić – i klientowi pozostanie już tylko szukanie wiatru w polu.

Należy też sprawdzić, czy dany pełnomocnik ma polisę OC, a jeśli tak, to jaką. Każdy radca powinien mieć polisę na ok. 1,5 mln zł. Może, tak jak ja, dodatkowo wykupić polisę na 4 mln. Chroni to poszkodowanego przed zdarzeniami losowymi, które uniemożliwią pełnomocnikowi stawienie się na rozprawę i udzielenie fachowej pomocy. Nieprzewidziane wypadki, choćby zwykłe awarie pojazdu, zdarzają się czasem w najmniej odpowiednich momentach.

**Załóżmy, że wybrana firma czy kancelaria sprawiają pozytywne wrażenie. Za ich wyborem przemawiają wygrane sprawy oraz rzetelna i miła obsługa – mamy poczucie, że jesteśmy w dobrych rękach. A może jednak pozory mylą?**

**Artur Klimkiewicz:** Proszę pamiętać o zasadzie ograniczonego zaufania. Czytałem w prasie o dwóch młodych osobach, które jeździły i prosiły poszkodowanych o pieniądze, rzekomo na opłaty sądowe. Taka sytuacja nie może mieć miejsca. W naszej kancelarii są jasne zasady: albo ja uiszczam opłaty za poszkodowanych (zawsze przelewem), albo sami poszkodowani płacą przelewem lub przekazem pocztowym. Zawsze znajdą się kombinatorzy, naciągacze i nawet zwykli oszuści, liczący na łatwy zysk.

Żeby wygrać w sądzie dużą kwotę, należy przeprowadzić stosowne dowody, a to po prostu musi trwać – od roku do nawet kilku lat, w zależności m.in. od liczby opinii biegłych. Ktoś, kto oferuje szybkie załatwienie sprawy i szybkie pieniądze, nie jest uczciwy, ponieważ to fizycznie niewykonalne. Najważniejsze, żeby nie dać się zwieść pozorom i nie kierować się emocjami wywoływanymi przez osobę, która chce łatwo zarobić – bez odpowiednio dużego wkładu pracy i wiedzy, co jest niezbędne do uzyskania przyzwoitych kwot odszkodowania, zadośćuczynienia i renty. Zapewnienia, obietnice, piękne słowa mogą się skończyć żalem i płaczem, ponieważ drugi raz o to samo roszczenie nie można wystąpić. Jeśli sprawa została już prawomocnie rozstrzygnięta, nie da się nic naprawić. Zgodnie z art. 199 kpc w związku z art. 366 kpc istnieje powaga rzeczy osądzonej, która zapewnia stabilność rozstrzygnięć sądowych. Kolejne pozwy o to samo roszczenie będą więc odrzucane przez sąd.

Proszę pamiętać: firmy odszkodowawcze płacą pracownikom za szkolenia, jak pozyskać klienta i obiecywać złote góry. Takie właśnie informacje uzyskuję od zrozpaczonych klientów, którzy dzwonią i proszą o pomoc, bo jakaś firma odszkodowawcza źle prowadziła ich sprawę. Niestety – w znacznej większości przypadków nikt nie jest już w stanie pomóc.

*»W Prokuraturze Rejonowej w Legnicy wciąż trwa postępowanie w sprawie legnickiej kancelarii prawnej specjalizującej się w odzyskiwaniu odszkodowań – jednej z największych w Polsce. Zawiadomienie o oszustwie złożyło pod koniec ubiegłego roku czterech byłych współpracowników. Od tego czasu do prokuratury zgłosiło się drugie tyle poszkodowanych klientów. Ich zdaniem to tylko czubek góry lodowej«.*

*Piotr Kanikowski, „Do prokuratury zgłaszają się ofiary kancelarii z Legnicy”, 24legnica.pl*

**Trafiamy na osobę, która przekonuje nas o najwyższej jakości świadczonych usług i bardzo mocno zachęca do współpracy. Czy powinniśmy się obawiać?**

**Artur Klimkiewicz:** Oczywiście nie każdy akwizytor jest oszustem, jednak lepiej liczyć się z tym, że akurat ten, który przed nami stoi, może nim być. Warto dobrze go sprawdzić. Naiwność szkodzi. Na stronach każdej Okręgowej Izby Radców Prawnych jest lista radców – należy zacząć od tego, czy w ogóle istnieje radca o danym nazwisku. Akwizytorzy często wprowadzają w błąd, używając określenia „radca do spraw odszkodowań” . Taki zawód w ogóle nie istnieje. Nie jest to też żaden zawód zaufania publicznego.

**Jaką radę przekazałby Pan na koniec poszkodowanym i ich rodzinom? O czym jeszcze powinni pamiętać, wybierając pełnomocnika?**

**Artur Klimkiewicz:** Poszkodowany powinien oceniać pełnomocników jak zawodowiec. Po co niepotrzebnie ryzykować, skoro sprawę można powierzyć radcy prawnemu specjalizującemu się w odszkodowaniach, który zadba o właściwą argumentację i przeprowadzenie potrzebnych dowodów?

**Racja! Bardzo dziękuję za rozmowę i cenne wskazówki. Mam nadzieję, że przydadzą się każdemu, kto znajdzie się w potrzebie.**

*Rozmawiała: Ewa Kudłacz-Orciuch/Press&Web*

Wywiad pochodzi z magazynu ["Vademecum odszkodowań"](https://issuu.com/pressweb/docs/vademecum_odszkodowa___nr_2__8-2016)

